

1 // 2
Gilewicz Stefania, urodzona 1918 r. w Busku.

Stopień - ochotnicze wiek - 31 lat, stan cywilny - mężatka. 5629

5629

Łożyskiem wywieziona 10 lutego 1940 r. wraz z mężem i z dzieckiem jednorodzonym
9m ujętym trzytygodniowej podróży, o głodzie i zimnie przejechaliśmy
na parolek "Łapani". Tu czekały na nas 3 baraki, zupełnie nie zaopatrzo-
ne na zimę. 10 metrów od baraków płynęła rzeka Dźwina, a z drugiej
strony widniał drugi las. Warunki hygieniczne były złe. W jednym
baraku mieszkało 80 rodzin z dziećmi, pomimo braku miejsca, utro-
mywamy był porządek i czystość. Wśród wywiezionych były wyłącznie rodziny polskie
Rodziny gajowych i osadników. Wzajemne stosunki między Polakami
były przyjazne, rodzina jedna drugiej pomagała: wspierała się ludźmi wrajem-

Praca polegała na płaćcie drewna. Warunki pracy były bardzo ciężkie
od świtu do 8 wieczór pracowało się ciężko, w mroźnym otoczeniu bez
pomocy. Wieraz w nocy budzono i niewypoczętych, na wpół przystawionych
ludzi goniono znów w wodę do pracy. Normy były tak wysokie,
że nie do pomyslenia, by mógł je kto wypełnić, dlatego i wynagrodzenie
za tę ciężką pracę nie było żadnego. Dostawaliśmy tylko 400 grm. chleba
czarnego. Podczas całego naszego pobytu dostaliśmy raz odwiedzenie i to co
komu przypadło. Życie kulturalne było słabe, prace zajmowały całe dnie
i nie było czasu nawet porozmawiać ze sąsiedzi.

Stosunek władz N.S.D. do Polaków był bardzo wrogi. Gdy lekarz nie wenał
i febr. wysoka temperatura, to pomimo choroby, czy przeregłębienia musieli
się iść do pracy, w razie odmowy siębrano, lub uwarano to że przegut.
O Polce dowiadrywaliśmy się wyłącznie z listów od rodziny z Polski.
Raz na tydzień przechodziła do nas lekarzka, z pomocą. Lżyko chorzy
porostawali nadal w baraku, z tą różnicą, że mieli zwolnienie od pracy.
Ze znanych rodzin znamo parę osób: jak np. Bartowska z dzieckiem i
Wielgoziwicz, Bmericki i wielu innych. W drodze na Sybir pochowałam swą matkę i cór-
kę i pozostawiłam je w miejscu. Kilka razy w tygodniu przechodziły listy

2
Po wyplenieniu zwolnienie wyjechałam z mężem do Haczarabli tu
pracowałam przy zbiorze waty przez 3 tygodnie, następnie wyjechalismy
do Kamowoy po 2 miesiacach pobytu przyjechalismy do Guszar. 5629

W Guszarze 15 maja zostałam przyjęta do Armii Polskiej do C. Z. K.

Gilewicz Stefania.